№ 254. Warszawa, Poniedziałek 16/28 Września Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. [illegible] rs. 3 (złp. [illegible] rstwie taż sama [illegible] prowincji w Kró[illegible] [illegible] [illegible]ie za ko[illegible]

Jutro Ś. Michała Archanioła.
Wschód słońca o g. 5 m. 58.—Zach. o g. 5 m. 42.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6. wczoraj w poł. cie. 13.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

Petersburg, d. 6 (18) Sierpnia.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 1 oddz. 3 depart. wzywa strony do odczytania i podpisauia zapisek w sprawach: 1) O funduszu zostawionym przez hr. *Olizara,* na pobudowanie we wsi Ozdeniżu murowanéj cerkwi, poszukiwanym na *Czarneckich,* jako właścicielach téj wsi. 2) Obyw. Wacława *Rotaryusza,* z cerkwią wsi Samożniec o ziemie. 3) Krupieckiego kościoła z xięciem Kazimierzem Lubomirskim i obyw. Józefem, Janem i Władysławem *Bereżeckiemi,* o annuatę. 4) O długach obyw. Wacława *Boreyko,* w téj liczbie o należności 900 rs. Hoszczańskiemu klasztorowi Bazyljanów. 5) O pozyskaniu od obyw. Ludwiki *Zabotin,* pieniędzy wydanych ze skarbu w 1831 na przekarnienie włościan wsi Czernaży, która następnie została skonfiskowana.

Do 2 depart. weszły sprawy appelacyjne: z izby cywilnéj Mohylewskiéj: 1) 11 kwietnia 1857, o poszukiwaniu przez dworskiego poddanego Daniela *Zinowjew,* swobody z pod władania obyw. *Siemkowskiego.* (Termin appel. upłynął 23 maja 1857 r.) 2) 3 kwietnia, Mohylewskiego mieszcz. Szmujły *Typografszczyka* z Bychowskim mieszczaninem Mowszą *Alexandrowem,* o 1,800 rs. 3) Od Mohylewskiego cyw. gubernatora 11 kwietnia, o karczmie, młynie i foluszu, spornych między ob. Ad. *Hołyńskim* i Ad. *Stachowskim.*

Do ogólnego zgromadzenia departamentów 4, 5 i granicznego weszła sprawa: o pretensji *Kuncewicza* do *Michałowskiego.*

W ogólnem zgromadzeniu trzech pierwszych i heroldyjnego departamentów, wysłuchana została 14 czerwca sprawa: na skargę jenerał-adjutanta hr. *Rzewuskiego* na ministerstwo skarbu, które pozyskuje od jego żony pieniądze, użyte przez skarb na przewóz wódki ze składów Nowgorodzkich do Pskowa.

Wzywają się do sądu pow. Wiłkomirskiego spadkobiercy szl. Kat. ze Stankiewiczów *Gieczewskiéj.*

Rząd gubernjalny Kowieński ogłasza, że w nim sprzedawany będzie z licytacji majątek spadkobierców jenerał-majora *Moczulskiego,* zwany Judejki, położony w powiatach Szawelskim i Rosieńskim, odległy od Rygi 163, od Mitawy 126, od Taurogieńskiego szosse 8 wiorst; mający dymów włościańskich 18, kątników 2 i czynszowników 4; ziemi w ogóle 1,400 dziesiatin, w téj liczbie 80 lasu budulcu; dusz poddanych 58, wolnych 9;—dochód wyliczony na średnią dziesięcioletnią stopę 3,000 rs.—Majątek oceniony 16,529 rs.—Termin 7 października 1857 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 15/(27) Września roku bieżą. włącznie, wydano xiążeczek nowych 74, na które, tudzież na dawniejsze w 332 wnioskach złożono rs. 10,189 ko. 35. Na żądanie 73 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 18 kop. 66), rs. 2,652 kop. 83½ i umorzono książeczek oszczędności 21. Przeto uczestników 10,148 posiada kapitał rs. 470,324 kop. 10½.

* *Dzieło doktora Gąsiorowskiego.* Założenie i otwarcie u nas akademji medycznéj, przypomnieć powinno wszystkim zajmującym się nauką i literaturą, znakomite zasługi uczonego historyka medycyny w Polsce, zamieszkałego dzisiaj w Poznaniu, doktora Gąsiorowskiego. Literatura nasza, która powoli coraz się więcéj wzbogaca w specjalne monografje, autorowi a po nim nakładcy, winna wielką wdzięczność za tyle poświęcenia się i pracy. Rzadko albowiem dzieje któréj nauki mają u nas taką podstawę, tyle materjału nagromadzonego, co medycyna. Dwadzieścia lat najmozolniejszych badań kosztowało autorowi nagromadzenie tylu i tak różnorodnych wiadomości. Mówimy różnorodnych, bo czegóż tam nie znajdzie? Niedawno, z powodu wyjścia pierwszego tomu Dziejów literatury Wiszniewskiego, mówiono, że to są dzieje nie saméj literatury, ale cywilizacji. Toż samo powiedzieć można o Gąsiorowskim; nie same w jego xiążce dzieje medycyny, ale dzieje w ogóle literatury polskiéj i wiele rysów do historji cywilizacji narodu. Ten charakter monografji naszych, na większą przedsiębranych skalę, uderza każdego; jest coś w poczuciu ogólnem pracujących, że przedmiotu swego nie zamykają wązkiemi ramami, ale go rozszerzają, wychodzą po za obręb specjalnych badań, dla ludzi tylko fachu dostępnych i potrącają rzeczy ogólniejsze, większego interessu, większéj żywotności. Moglibyśmy kilka zacytować przykładów, ale dosyć na uwadze, dosyć na wskazaniu, że w dziele Gąsiorowskiego doczytać się można i literatury i faktów do życia osób, do życia narodu, charakterystyki, obyczajów, znaleźć można zdarzenia malujące czas i wyobrażenia, są fakta dla wszelkiego rodzaju monografji i badań. Niemiec, żeby np. wziął taki przedmiot, jakim jest historja medycyny, przepchałby całe dzieło swoje taką nieznośną erudycją, takiemi specjalnościami, że jego dzieje medycyny wziąłby w ręce tylko jaki drugi jego kollega, także doktór medycyny, albo professor uniwersytetu, — u nas zaś xiążkę p. Gąsiorowskiego, każdy uczony, jakikolwiek on jest, historyk czy medyk, literat czy naturalista, wziąć musi i wstyd mu jéj nie znać, kiedy w niéj znajdzie każdy co mu potrzeba. A jednak nic przez to doktór Gąsiorowski nie ubliżył wysokiéj naukowéj wartości dzieła. Xiążki medyczne staropolskie rozbiera, ocenia z całą powagą, jaka się należy temu przedmiotowi, przenosząc się w czas i w miejsce autora, oceniając jego zasługi spółczesne, napomykając o dzisiejszéj dzieł wartości. Ale przy całéj suchości na pozór przedmiotu, miał p. Gąsiorowski inne zadanie, jakiemu w ogóle zadosyć czynią mniéj więcéj wszyscy nasi badacze, zbierał rysy jakie napotkał, a jakie potrzebne mu były do odmalowania choćby w ułamkowych rysach obrazu przeszłości i nauki; ztąd urozmaicił xiążkę, bez któréj dzisiaj nie obejdzie się żadna bibljoteka publiczna, żadna prywatna, nawet mniejsza, bodaj i taka, co ma ledwie więcéj jak tysiąc xiążek: nie mówim już o bibljotekach, choćby jeszcze mniejszych, doktorów medycyny. To osnowa, podstawa, dzieło źródłowe, konieczne, takie jak Niesiecki, jak Jocher, jak Historja szkół Łukaszewicza, jak Starożytna Polska, Słownik malarzy, historje literatury, jakich teraz posiadamy kilka mniéj więcéj dokładnych, i t. d.

Autor nie miał prawie poprzedników na téj drodze, ztąd i dzieło jego ma zasługę pierwszeństwa, nikt mu roboty nie ulżył, bo prace doktora Arnolda są więcéj okolicznościowe. Arnold postanowił, jako członek Towarzystwa przyjacioł nauk, napisać coś o losach medycyny w Polsce, o dawnéj wziętości lekarzy, o ich pracach i t. d., to

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— A to kiedy tak jest, czemuż się bije przeciwko mojemu wojsku?

— Miłościwy panie! Nie mógłszy znaleźć u swego pana odpowiedniego swoim zdolnościom urzędu, poszedł w służbę konfederacji...

— Ale zmiłuj się, czegóż on chce odemnie? wszakżeż już dawno, o ile sobie przypominam, ofiarowałem mu przez ciebie samego szambelaństwo u mego dworu.

— Najjaśniejszy panie! — odpowiedział na to podskarbi, — urząd szambelana Waszéj Kr. Mości, jakkolwiek jeden z najpiękniejszych, zwłaszcza dla młodego człowieka, nie odpowiadał jednak jego powołaniu.

— A toż przecie potem, — mówił król daléj, — kazałem ci go powołać do Warszawy, obiecałem rangę półkownika natychmiast i dałem do zrozumienia, że jak tylko wart będzie, to niebawem i wyżéj postąpi.

— Najjaśniejszy panie! Bierzyński wtenczas był porucznikiem chorągwi pancernéj i zastępował miejsce regimentarza; miał więc niejaką słuszność za sobą, jeśli był zdania, że co najmniejsza należałby mu się stopień jenerała.

— A toż i tego nie odmawiałem, bo przecież powiedziałem ci w końcu, że za pierwszym wakansem zostanie jenerałem w cudzoziemskim autoramencie.

— Miłościwy królu! Przenosić się z chorągwi pierwszéj do cudzoziemskiego autoramentu, nie wiem ażali mogło być dla niego korzystnem...

— Ale zmiłuj się, czyż podobna było tak młodego i tak mało znanego człowieka podnosić ni ztąd ni zowąd na stopień jenerała polskiego?

— Najjaśniejszy panie! jeżeli mi wolno pociągnąć porównanie pomiędzy nim a innymi...

— No to cóż? czyż równy jest Potockiemu, Lubomirskiemu, Czartoryskiemu, Poniatowskiemu i tylu innym, którzy są jenerałami?

— Tym, Najjaśniejszy panie, może nie równy, ale pan Franciszek Xawery Branicki...

— Ale proszę cię i z Branickim mi go nie równaj, bo żaden z was niema nawet wyobrażenia, co to za człowiek!

— Nie ulega to wątpliwości, że jest to człowiek wyborny, żołnierz pierwszego rzędu, jak dał tego dowody pod Berdyczowem i Barem; ale Bierzyński, chociaż ze strony przeciwnéj, złożył także dowody znamienitych zdolności. Śmiałbym nawet powiedzieć, że jego dowody są jeszcze daleko więcéj przekonywające, bo on począł z niczego, wzrastał z własnych siłach i wzrósł dzisiaj do tego stopnia, że z całéj konfederacji on tylko jeden jest dzisiaj strasznym, a za dni kilka może się stać straszym podwójnie; że nie wspomnę już o tygodniach i miesiącach, które ma także przed sobą i w których kto wie, do jakiéj jeszcze siły wzrość może? — A byłoby tego wszystkiego nie było, gdyby Wasza Kr. Mość wtedy, kiedy to śmiałem proponować dwukrotnie, był go postawił na odpowiednim stopniu i przywiązał do siebie. Byłoby to się stać mo-

jest o wszystkiem i o niczem. Tenże sam przedmiot wybrał pan Gąsiorowski, ale go rozwinął na cztery tomy ogromne, jest to więc bogaty materjał, wtenczas, kiedy roboty Arnolda zawarte w sześciu czy w siedmiu rozprawkach, były więcéj zabawką, tak od niechcenia. Autor musiał jako członek uczonego towarzystwa, pisać dla niego, więc pisał raz do roku, czasem raz na dwa lata; pisał o medycynie i trafiając w słabość Towarzystwa, plątał historję królów, hetmanów, wspominał o tem i o owem. Były to roboty w guście szkoły, takie zbieraniny luźnych wiadomości, niczem nie powiązanych, jak roboty Święckiego. To też te dzieje medycyny w Polsce prawiły dorywczo »o hojności królów« dla rzeczy lekarskiéj. Sumiennych badań, zajrzenia do źródeł ani tam szukaj, — często nawet autor taki nie wiedział jak trafić do źródła, chociaż je miał pod ręką. Bawiły, zajmowały wielce w swoim czasie owe rozprawy Arnolda, bo lekko dotykały poważnéj rzeczy, bo nastrzępione były nazwiskami znanemi ogółowi czytelników, jak Tarnowskich, Zamojskich, Czartoryskich i t. d. Ale w najlepszym razie były to sobie proste mowy akademickie, nic więcéj, mowy, jak wszystkie podobnéj natury oracje, napisane podług wszelkich przepisów, kodyfikowanéj retoryki, ale puste jak echo. Można je i dzisiaj czytać z pewną przyjemnością, kiedy się ma czas do stracenia, a niechce się zajrzyć do xiążki, z któréjby rzeczywistą można było wyczerpać naukę.

Dzisiaj dochodzą nas wieści, że lekarz powiatowy w Sandomierzu, pan Torański, zbiera także materjały do dziejów medycyny w Polsce, ale na inny sposób jak pan Gąsiorowski; jego zadaniem jest głównie spisywać życiorysy lekarzy polskich, wtenczas, kiedy autor nasz głównie zajmował się dziejami medycyny i gromadził »Zbiór wiadomości do historji medycyny w Polsce.« Śliczne przedsięwzięcie, a powinno być znacznie dokładniejsze w szczegółach od dzieła p. Gąsiorowskiego, bo po niem już występuje. Pan Torański ma gotowy materjał, winien go dopełniać, bo nie jego dzieło, ale pana Gąsiorowskiego będzie podstawą, na któréj wypadnie budować następcom. W ciągu długoletnich zapewne badań swoich, mógł pan Torański natrafić na też same źródła xiążkowe co i pan Gąsiorowski, ale zawsze siedząc i pracując od lat tylu w Sandomierzu, musiał rad nierad w szczuplejszym zakresie zamknąć swoje studja, kiedy pan Gąsiorowski obszerniejsze miał pole, pracując w ognisku większego umysłowego życia.

Najwięcéj chwalić tu potrzeba autorowi, że zaglądał do źródeł rękopiśmiennych, jakiemi są np. akta konsystorza poznańskiego. W Sandomierzu też powinienby pan Torański przejrzyć akta kollegjaty: bogate być one muszą, chociaż może nie tyle zapewne co poznańskie, jako akta stolicy biskupiéj przez wieków tyle. Tak samo Ambroży Grabowski przeglądał archiwa krakowskie i bogate z nich wypisał notaty, które potem wydrukował. Wiele z nich przydało się dla pana Gąsiorowskiego. Zresztą po panu Gąsiorowskim widać wielką erudycję, nie mówim tu o medycznéj, bo się na tem nie poznamy, ale o literackiéj; zna dzieł wiele i czytał wiele, zna wszystkie prace historyczne naszych badaczów. Natura to już widać naukowa, stworzona dla studjów, bo wtedy tylko człowiek pewien siebie, kiedy oprócz wrodzonéj ciekawości, ma jeszcze w samym sobie żywioły potrzebne dla pracy. Po wszystkiem widać, że cały umysł autora wyłącznie zajęty jest przedmiotem, że w studjach znajduje rozkosz i całą nagrodę.

Mamy jeszcze ochotę dać późniéj nieco kilka uwag o dziele pana Gąsiorowskiego, jakoteż o jego bogactwie wewnętrznéj treści. Dzisiaj wspomnieliśmy tylko ogólnie o znakomitéj jego przysłudze, jaką wyświadczył dla nauki i literatury naszéj.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 24 Września. *Moniteur* ogłasza dziś depeszę, donoszącą o przybyciu Cesarza do Luneville. Wieczorem była wielka uroczystość w parku, który był uilluminowany. Uroczystość składała się z karuzelu i ogni sztucznych.

Na dziś z rana zapowiedziany jest przegląd. Dziennik urzędowy mówi także, że przez czas nieobecności Cesarza, xiążę Hjeronim prezydować będzie na radzie ministrów.

Paryż 25 Września. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera postanowienie rządu, rozciągające do września 1858 r., rozmaite przepisy w przedmiocie środków żywności.

Cesarz przybył wczoraj do Strasburga i został tam przez xięcia badeńskiego powitany.

Stuttgard 23 Września. Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rossji Alexander IIgi, przybędzie tu we czwartek wieczorem, Cesarz Napoleon w piątek z rana. W tym dniu będzie wielki obiad u króla i wieczorna zabawa u xięcia następcy tronu w zamku letnim Kannstadt. W przyszłą sobotę Najjaśniejsi Podróżni zwiedzą Hohenheim i znajdować się będą na wieczorze w królewskim zamku w Wilhelmschloss, którego ogrody będą uilluminowane.

Minister spraw zagranicznych ugości w tym dniu kilku członków ciała dyplomatycznego.

Uroczystości zakończą się w niedzielę wielkim obiadem u dworu i galowem widowiskiem w teatrze. Najjaśniejsi Goście wyjadą w poniedziałek z rana.

Berlin 21 Września. Dzisiejszy *Zeit* donosi, że Xiąże Pruski z rozkazu J. K. Mości uda się z Carlsruhe do Stuttgardu dla powitania cesarza Napoleona. (*Neue Pr. Zeit.*)

A N G L J A.

Londyn 23 Września. Na dzisiejszem kwartalnem zgromadzeniu towarzystwa wschodnio-indyjskiego, wspomniano, że dyrektorowie jeszcze nic nie dali na składkę dla funduszu przeznaczonego dla ofiar powstania w Indjach, na co prezydujący p. Mangles powiedział, że dyrektorjat wprawdzie dotąd nie powziął żadnego postanowienia w tym względzie, ale upoważnił rząd indyjski, aby dla wszystkich poszkodowanych bez żadnéj różnicy ich pozycji, starał się robić wszystko co tylko będzie w jego mocy. P. Johnes, radził dyrektorom, aby na kilka lat wstrzymali się od różnych bankietów, które za każdym razem kosztują po 3000 do 4000 fst., a wtedy będą mogli jakie 20,000 fst. dla funduszu w mowie będącego przeznaczyć. Pan Mangles odpowiedział, że takich obiadów od lat kilku zaniechano. Kiedy p. Johnes zaczął motywować projekt rezolucji proponującéj, aby trzech indyjskich reprezentantów, po jednym z każdego prezydentostwa, kosztem publicznym w Anglji utrzymywano, aby ci mogli posiadaczy papierów indyjskich zawiadamiać o skargach i życzeniach ludności indyjskiéj, przystąpiono do liczenia obecnych i pokazało się, że nie ma prawem wymaganéj liczby do powzięcia postanowienia.

Meetingi na korzyść funduszów indyjskich nie ustają. Na wyspie Jersey zaraz po pierwszym meetingu zebrano 151 fst., w Edymburgu około 1500 fs. w Huddersfield blisko 300 fst.

Ladies Newspaper wzywa kobiety całéj Anglji, aby werbowały ochotników do armji Indyjskiéj. Mają się tworzyć towarzystwa dam w celu zbierania funduszu na uekwipowanie przynajmniéj 1000 ochotników.

— W Balmoral odbędzie się jutro posiedzenie rady tajnéj.

— W mieście Limerick (w Irlandji) świeżo utworzony pułk milicji, bawił się w sobotę i w niedzielę pewnym rodzajem rozruchów i jakby buntów, w biurze policji wybijał okna i przechodzących obywateli i ich żony na ulicach grubjańsko zaczepiał. Dopiero znaczna liczba konstablów, wystąpiwszy z nabitą bronią i zatkniętemi bagnetami, przywróciła obrońców ojczyzny do parządku. Milicja jest to zwerbowany landwer, który tylko w pewnych okolicznościach zgromadza się dla manewrów.

— Uliczny kaznodzieja protestancki w Belfast, nazwiskiem Hanne, między którego słuchaczami katolickiemi i protestanckiemi niedawno przyszło do krwawych bójek, w zeszłą niedzielę znowu kazał pod gołem niebem, ale dzięki środkom ostrości przedsiewziętym przez władzę, i téj okoliczności, że 2000 regularnych bagnetów, trzyma straż w mieście, spokojność niezostała zakłóconą.

— J. K. W. xiążę Walji, według listów z Szwajcarji, niedawno wszedł na górę Sgo Bernarda.

Poseł francuski hr. Persigny z małżonką, mają w przyszłą sobotę przybyć z Paryża, ale wkrótce potem udadzą się na 6 tygodni do kąpieli morskich w St. Leonards. (*Neue Pr. Ztg*).

A U S T R J A.

Wiedeń 24 Września. Niedawno odbywał się tu meeting nauczycieli tańca, baletnik Eichler z Gratz ułożył nowe kadryle, w których wyraził jedność monarchji austrjackiéj. Pierwsze pięć figur składają się z tyluż tańców narodowych, pod tytułem *Niemiec, Polak, Słowak, Węgier i Włoch,* a szósta

---

gło wtedy niewielkim kosztem, dziś... cale inny stan rzeczy...

— Dziś cale inny stan rzeczy, to prawda— mówił król na to, — ale jakże rozumiesz? czy możnaby go jeszcze dzisiaj dla nas pozyskać?

— Ja tak rozumiem, że można, i „to" jest nawet, z czem do Waszéj Kr. Mości przychodzę. Tylko jestem zdania, że z tego położenia trzebaby bez zwłoki korzystać i co ma być zrobionem, zrobić w ten moment. Ja sam się ofiaruję ze stosowną propozycją do niego pojechać...

— To wieszże co, — przerwał król prędko, ujmując podskarbiego za złoty guzik u axamitnéj sukni, — to jedź do niego i powiedz mu, niechaj zaraz konfederację swoją rozpuści a sam niech do Warszawy przyjedzie. Zaręcz mu przytem naszem królewskiem słowem..... naszem królewskiem słowem, — powtórzył Stanisław August, namyślając się nad tem, co ma powiedziéć; i dodał w końcu: — że co tylko będę mógł zrobić dla niego, to zrobię.

Na taką odpowiedź podskarbi spojrzał wielkiemi oczyma na króla i mimo woli cofnął się o pół kroku. Chciał coś odpowiedziéć, ale na taką obietnicę, na takie zrozumienie podanego przezeń projektu, na takie zresztą zrozumienie całéj konfederacji Barskiéj, sam nie wiedział, coby odpowiedziéć i milczał. Ale król patrzał na niego ciekawemi i coraz więcéj zdziwionemi oczyma, a widząc wreszcie, że podskarbi ani myśli już odpowiadać, zapytał prędko:

— No i cóż? czyż to nie dosyć?

— Najjaśniejszy panie! — mówił na to podskarbi z niskim ukłonem, — w każdym innym razie byłoby dosyć... ale w tym razie... obietnica tak niewyraźna...

— To czegóż chcesz? — zawołał król niecierpliwie, zapalając się w ten moment według swego zwyczajn, — czy go mam *anticipative* kreować oboźnym, czy pisarzem, czy może aż hetmanem polnym koronnym? Jużciż to przecie niepodobieństwo.

— Najjaśniejszy panie! — mówił Wessel po małéj chwili milczenia, — nie moją rzeczą jest przepisywać Waszéj Kr. Mości, jak masz sobie w którym terminie postąpić. Ale jako wierna rada mojego monarchy, obyczajem dawnym i zawsze praktykowanym przez naszych przodków, mam sobie za obowiązek w sprawie takiéj, która mnie jest dokładnie znajomą, złożyć u stóp tronu Waszéj Kr. Mości moją rozważną i długiemi latami wiernych służb moich doświadczoną opinję...

— No więc cóż myślisz? — spytał król trochę łagodniéj.

— Zważywszy dzisiejszy stan rozpierzchniony całéj konfederacji. — mówił daléj podskarbi, — i wziąwszy pod rozwagę tę okoliczność, że najsilniejszym i już prawie jedynym téj sprawy filarem jest Jmć pan Bierzyński, rozumiem tak, iż to, aby ostatnie jéj siły rozbić i tak niebezpiecznego nieprzyjaciela na swoją stronę przeciągnąć, nie byłoby opłaconem za drogo nawet i tak znakomitym urzędem.

Król chodził po komnacie i milczał. Rozmyślał on zapewne nad propozycją Wessla, która jednakże musiała mu się wydawać nadzwyczaj uciążliwą i nawet przykrą.

VIII.

Na zamku Kasztelana było zgromadzonych kilkanaście osób z sąsiedztwa. Był więc najpierwéj stary przyjaciel domu Gałecki, — był ciekawy wszystkich światowych i politycznych nowinek stolnik Szadkowski, — był nawet

figura czyli finał ma tytuł *Austrja.* Wprowadzenie w użycie tych nowych kontredansów było celem kongressu, którego członkowie ofiarowali wynalazcy puhar srebrny, jako słaby dowód swojéj wdzięczności. (*Neue Pr. Ztg.*

CHINY.

Czytamy w korrespondencji z Hong-Kong 26go lipca do *Times:*

Niepomyślne wiadomości z Indji, skłoniły lorda Elgin do udania się do Kalkuty. Zapowiadają że nieobecność szanownego lorda nie będzie długą i że celem jego podróży jest tylko ułożenie się o wysłanie części wojska. Mniemają tu że kilka pułków z prezydentostwa Madras, otrzymają rozkaz udania się do Chin. (?)

Ubolewać należy nad odkomenderowaniem do Indji sił które pierwotnie przeznaczone były do Chin, ale możemy zapewnić że wynikające ztąd opóźnienie załatwienia sprawy w Kantonie, nie wywoła żadnych trudności nieprzewidzianych między nami i rządem chińskim.

Stosunki nasze z chińczykami na północy, utrzymują się na téj saméj stopie przyjaznéj jak przed wybuchem zajścia na południu i wszystkie pozory wróżą nader korzystny handel tak exportacji jak i importacji z portem Szangai.

Sławny rozbójnik morski Arak, zarzucił kotwicę naprzeciw Ningpo i zagroził zdobyciem tego miasta jeśliby był atakowany przez francuzki paropływ.

Wszyscy cudzoziemcy prócz portugalczyków, zostają w zupełném bezpieczeństwie. (*Ind. Belge*).

FRANCJA.

Paryż 23 Września. Program podróży Cesarza jest stanowczo taki jak ostatecznie donieśliśmy. Cesarz wyjechał dziś z Chalons, obiadować i nocować będzie w Luneville; jutro z rana odbędzie przegląd dywizji dowodzonéj przez jenerała de Gramont, następnie o godzinie trzeciéj przybędzie do Strazburga. Program uroczystości przyjęcia Jego Ces. Mości w Strazburgu, ogłoszony jest przez dzienniki. W dniu 25tym Cesarz wyjedzie do Sztuttgardu, gdzie w tym dniu przybędzie. Jego Ces. Mość nie przedłuży zapewnie nad dzień 28 b. m. swego pobytu w stolicy Wirtemberskiéj, bo w powrocie do Francji, oczekiwany jest w Metz 28go września a przenocowawszy tam, przybędzie do Chalons w dniu 29tym.

Hrabia Walewski wyjechał dziś z rana do obozu, zkąd odjechał zapewnie razem z Cesarzem którému towarzyszyć będzie w podróży do Niemiec. Hrabia Kisielew także opuścił dziś Paryż. Minister wirtembergski przy naszym dworze, wyjeżdża jutro.

Dwór niewątpliwie uda się w październiku do Compiègne. Mówią że królowa angielska przybędzie tam na zaproszenie Ich Ces. Mości, ale miarkując po obrocie jaki biorą sprawy indyjskie, przypuszczenie to nie zdaje nam się prawdopodobném.

Przy tegorocznym pobycie Cesarzowéj w San-Sebastian, jeden z tamtejszych mieszkańców ofiarował Jéj Ces. Mości obraz wyładowania jéj w tym porcie w zeszłym roku. Ta ofiara bardzo mile została przyjętą.

Depesza nadeszła z Hong-Kong doniosła rządowi francuzkiemu, że admirał Rigault de Genouilly zarządził wykonanie rekonesansu na rzece Szangai. Bryg *Railleur* wyruszył ku wyspom Pins przy brzegach Nowéj Kaledonji, wioząc pewną liczbę skazanych na deportację zbrodniarzy. Donoszono niedawno że tym statkiem ma być wysłany Tibaldi, skazany na deportację za wiadomy spisek na życie Cesarza, ale nie wiemy czy istotnie tym razem został wysłany.

— Pogrzeb p. Manin odbędzie się jutro. Mniemają że tylko osoby które otrzymają bilety zapraszające, przypuszczone będą do orszaku pogrzebowego, podobnie jak to było przy zwłokach Bérangera. Słychać także że ma być ustanowioną we Francji składka na wzniesienie mu nagrobka i że rząd francuzki żadnéj temu przeszkody nie stawi. Przypuszczenie to zdaje nam się zupełnie prawdopodobnem, wiadomo bowiem że kiedy nieboszczyk otworzył w Paryżu składki na działa dla Alexandrji i chciano go niepokoić z tego tytułu, wyższa wola nakazała szanować jego prywatną inicjatywę i zasłoniła go od wszelkich szykan. (*Indépendance Belge*).

— Czytamy w *Courrier de Lyon* z 22 września:

Zakonnice instytutu Jezusa i Marji w Fourvieres, mają dużo swoich siostr wysłanych do Indji, gdzie one w Meerut, Delhi, Sealcote i Agra, kierowały szkołami dziewcząt angielskich i krajowych. Dotąd nie mieliśmy żadnych od nich wiadomości i słusznie obawialiśmy się o ich los wpośród okropności powstania. Na szczęście większa część zdołała ocalić się wśród wszelkich niebezpieczeństw, ucieczką z miejsc dotkniętych plagą powstania i obecnie pisały do swojéj przełożonéj przez ostatnią poczte, donosząc jéj o trudach i przykrościach swéj ucieczki.

Te z pomiędzy nich, które znajdowały się w Meerut, wymknęły się wpośród ognia karabinowego, rzezi i pożaru, i z częścią swoich uczennic, kilku damami, kilku oficerami i cywilnemi anglikami, dostały się na jedną dolinę w górach Tybetu, gdzie jak się zdaje zostają w bezpieczenstwie. Około 50 mężczyzn którzy są z niemi, mają dostateczne uzbrojenie i dość są silni aby obronić przeciw napadom powstańców, przejście prowadzące do ich schronienia.

Ucieczka zakonnic z Sealcote odznaczyła się najbardziéj dramatycznemi i strasznemi wypadkami. Wieczorem w przeddzień powstania, indjanie wdzięczni za troskliwość jaką siostry klasztorne Jezusa i Marji okazywały dla ich dzieci, przybyli ostrzedz je tajemnie, żeby jak najprędzéj opuściły miasto ze swemi uczennicami, ponieważ nazajutrz o świcie powstanie wybuchnie i ponieważ spiskowi poprzysięgli nie zostawić przy życiu żadnéj duszy europejskiéj. Zakonnice pospieszyły natychmiast umieścić na wózkach co tylko miały najdroższego i wyprowadzić swoje uczennice, których brak sił mógłby opóźnić ich ucieczkę. Korzystając potém z ciemności nocy, wyszły z miasta uciekając do jednéj twierdzy o parę mil odległéj, stanowiącéj jedyne miejsce, w którem europejczycy mogli znaleźć chwilowe schronienie przed wściekłością powstańców indyjskich. Na nieszczęście czy to że ostrzeżenie za późno było udzielone, czy też że ucieczka nie dość była pospieszną, czy też nakoniec że sypoje uprzedzili czas w którym powstanie wybuchnąć miało, aby uprzedzić ucieczkę europejczyków, których już wielka liczba spieszyła drogą ku wspomnionéj warowni, dość że nasze uciekające zakonnice zostały w połowie drogi dopędzone przez bandę sypojów, którzy napadłszy na ich klasztor i znalazłszy go próżnym, puścili się za nimi w pogoń. Postrzegłszy że są ścigane, zakonnice zostawiły wozy i wszelkie swoje ładunki na łasce rabusiów, a wziąwszy na ramiona najdrobniejsze ze swoich wychowanek, puściły się z największym pośpiechem w towarzystwie garstki europejczyków towarzyszących im, do samotnego domu który znajdował się w bliskości. Ale sypoje postrzegli je zdaleka i napadli na ten budynek i w oczach strwożonych zakonnic i ich pupilek, zaczęli mordować wielu anglików i angielki, przeciw którym pałali osobistą nienawiścią i zemstą.

Rozdrażnieni rzezią ci nikczemnicy, zwrócili się następnie do zakonnic i ich wychowanek, grożąc im tym samym losem, jeśli nie oddadzą wszelkich kosztowności jakie mogą mieć przy sobie. Pobożne dziewice odpowiedziały drżąc, iż wszystko co posiadały, zostawiły w swoich wózkach na drodze. Ale ponieważ te zostały już zrabowane przez innych powstańców, indjanie zatém rozgniewani iż nic nie odniosą w korzyści, byliby może dopuścili się najokrutniejszego obejścia z nieszczęśliwemi zakonnicami i dziećmi, gdyby nie ozwał się głos wołający, że odkryto na drodze wozy z kassą rządową.

Natychmiast bandyci wybiegli z domu wszystkiemi drzwiami, aby wziąć udział w tym bogatym łupie, nasze zakonnice zostały tym sposobem ocalone w chwili kiedy już oczekiwały pewnéj śmierci. Nie tracąc ani chwili, znowu wzięły na ramiona najmłodsze dzieci, a prowadząc starsze za ręce, zaczęły biedz z całéj siły ku warowni i wkrótce znalazły tam schronienie wraz z wielką liczbą innych kobiet, dzieci i mężczyzn europejskich. (*Journal des Débats.*)

INDJE.

Times podaje następujący przekład proklamacji wydanéj przez Nena Sahiba w Cawnpore:

„Pewien podróżny przybywający z Kalkuty do Cawnpore donosi, że rada w Kalkucie rozstrząsała środki mogące być przedsięwzięte dla zniesienia religji mahometan i Indjan, przez rozdanie ładunków. Ta rada postanowiła, że ponieważ to jest kwestja religijna, potrzeba będzie przeto służby siedmiu lub ośmiu tysięcy ludzi, bo ogół ludności Indostanu nie przyjmie chrystjanizmu, chyba po zupełnem zniesieniu 50,000 indjan!

Petycja wyrażająca to postanowienie, została przesłaną królowéj Wiktorji i przez nią zatwierdzona.

Druga rada w któréj wzięli udział kupcy angielscy, zgromadziła się następnie i zdecydowała, że

---

białowłosy podkomorzy sieradzki, który lubo dotychczas nie miewał blizkich z domem Kasztelana stosunków, od czasu jednak, jak Bierzyński rozłożył się obozem pod zamkiem, prawie co drugi dzień go nawiedzał. Za jego przykładem i inna szlachta, już to powodowana przyjaznemi uczuciami dla konfederacji, już przynosząc jéj pomoc, a pragnąca przynosić i radę rzetelną, zjeżdżała się często w Bierzyńskiego obozie, zkąd znowu zwykle przyjeżdżała na zamek. Oprócz nich wszakże był jeszcze Bierzyński i Lenartowicz, którzy bywali na zamku codziennie; zaś Zembrzuski Oboźny i Smolecki, obozowy intendent albo obroczny, jak go po prostu nazywali konfederaci, którzy obadwa tylko dzisiaj z kolei byli zaproszeni na obiad.

W téj chwili wszyscy ci goście byli zgromadzeni w sali jadalnéj. Właściwy obiad już się był skończył i już powstały były od stołu damy, fraucymer i zamkowi dworzanie; ale panowie starsi, pozostawszy jeszcze przy stole zastawionym poobiedniemi winami, obyczajem dawnym odziedziczonym po Sasach, przedłużali jeszcze biesiadę coraz się więcéj ożywiającą gawędką. Podczas obiadu, przez wzgląd po części na damy i młodzież, po części zaś na półmiski, rozmawiano o rzeczach powszednich i obojętnych, lecz kiedy damy odeszły od stołu a wino otwórzyło drogę głębszym uczuciom i wymowniejszym słowom, to i gawędka zaczęła się przechylać na stronę spraw ważniejszych i bliższych, i nareszcie najbliższych.

Jednakże nie tak to łatwo było o tych rzeczach rozprawiać. Bo najpierwéj wiedzieli o tem wszyscy rozmawiający, że Bierzyński żadnéj rozmowy, tak o sprawach swych własnych, jak i o innych konfederackich, w swéj obecności nie znosi, a kiedy takiéj rozmowy zwyczajnemi środkami do innego przedmiotu odwrócić nie może, to czasem nawet dosyć dziwnemi sposobami nakazuje milczenie. Powtóre zaś, dzisiaj jeszcze tém trudniéj było o konfederacji sieradzkiéj rozmawiać dlatego, ile że dzisiaj położenie téj sprawy stało się w oczach wszystkich jakoś tak mało zrozumiałem i tak delikatnem, że jeno sam Pan Bóg mógł wiedzieć, jakby je słusznie osądzić.

I położenie to było delikatnem istotnie. — Bierzyński bowiem, jak to już wiemy, zyskał był sobie bardzo rozgłośną sławę, nim jeszcze przyszedł w Sieradzkie; kiedy tu przyszedł i rozwinął swoje zwycięzkie wojska przed oczyma swojego województwa, sława ta jego ugruntowała się w opinji publicznéj do tego stopnia, że nawet jego dawni nieprzyjaciele, porzuciwszy swoje niedowiedzione niechęci lub wątpliwości, oddali mu cześć i szacunek. Jeżeli zaś jeszcze i wtenczas znachodzili się tacy, którzy rozumieli, że Bierzyński tylko zręcznym przemysłem i więcéj wyrachowanym rozumem, niż bohaterskiemi czynami, nazbierał tyle wojska i utrzymywał przy sobie: to jego tak szczęśliwe i tak zupełne nad Wścieklicą zwycięztwo, dokonane jeszcze do tego w okolicznościach takich, w których się go nikt nie mógł spodziewać, przekonało i tych nawet inaczéj. Tutaj nawet trzeba powiedzieć więcéj. Jeżeli bowiem do owéj chwili przekonano się tylko, że Bierzyński jest walecznym żołnierzem i roztropnym dowódcą, — to owe nagłe zniszczenie Wścieklicy w chwili takiéj, kiedy rozumiano, że Bierzyński jest cały zajęty tylko festynem i uczuciami swojego serca, narzuciło wszystkim aż nadto uderzający dowód, że ten młody dowódca jest jeszcze daleko więcéj niżeli tylko roztropnym, że jest jenjalnym, że obowiązkom dla niéj umie nawet najmilsze swoje uczucia poświęcić.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

aby ubespieczyć się przeciw buntom wojsk krajowych, należy zażądać nowych posiłków europejskich.

Po ogłoszeniu w Anglji téj decyzji, tysiące żołnierzy europejskich wsiadło na statki, z jak największym pośpiechem udając się do Indostanu.

Skoro nadeszła do Kalkuty wiadomość o tych wysyłkach, władze angielskie wydały rozkaz rozdania ładunków namaszczonych tłustością, bo rzeczywistym zamiarem było przymusić armję do przyjęcia wiary chrześcjańskiéj, licząc na to z pewnością, że następnie cały lud da się nakłonić do pójścia za przykładem wojska.

Przymieszano zatem tłuszcz krowi i wieprzowy do zaprawy ładunków, ale sekret ten odkryty i rozgłoszony został przez krajowców w Bengalu, którzy byli użyci do fabrykacji ładunków.

Jeden z tych którzy odkryli ten podstęp, został zabity, a innych osadzono w więzieniu.

Gdy to się działo w naszym kraju, reprezentant z Roum (a) w Anglji, przesłał swemu władcy wiadomość, że tysiące żołnierzy europejskich, wsiada na statki udając się do Indji, aby lud tutejszy zmusić do przyjęcia religji chrześcjańskiéj.

Wtedy sułtan przesłał do króla Egiptu, firman następującéj treści: »Widzę, że masz fałszywe wyobrażenie o naszych stosunkach z królową Wiktorją, bo widocznie chęci jéj nie są dla nas przyjazne. Mój reprezentant donosi mi, że tysiące żołnierzy europejskich udało się na statkach do Indostanu, aby armję i lud tego kraju, zmusić do przyjęcia religji chrześcjańskiéj. Potrzeba stawić temu zaporę. Gdybym się dopuścił tchórzostwa, jakżebym mógł potem pokazać oblicze moje Bogu; a przytem mogłaby przyjść kolej i na mnie, bojęśli udałoby się anglikom zrobić wszystkich indjan chrześcjanami, wkrótce zapewne przyszłaby ochota na moje państwo.«

Gdy ten firman doszedł do Egiptu, król egipski przygotował i ustawił swoje wojsko przed wylądowaniem wojska angielskiego w Alexandrji, bo tamtędy idzie droga do Indji.

W chwili gdy armja angielska wylądowała, król egipski rozpoczął przeciw niéj ogień z wszystkich stron, zniszczył i zatopił okręty i ani jeden anglik nie ocalił się w téj sprawie.

Anglicy w Kalkucie po rozdaniu ładunków i i kiedy powstanie wybuchło, z ufnością ich oczekiwali ciągle przybycia wojska z Londynu, ale Bóg w swojéj wszechmocności, zniszczył to wojsko wśród drogi.

Gdy wiadomość o zniszczeniu armji doszła do wiadomości rządu, jenerał gubernator pogrążony w żalu i rozpaczy rozbijał sobie głowę.«

Ogłoszone z rozkazu Peishwar Bahadoor.

WŁOCHY.

Rzym 16 Września. Władza postąpiła bardzo rozsądnie, rzucając zasłonę na całą sprawę wiadoméj petycji. Rzeczywiście znalazła się ona w tym wypadku w zupełnéj sprzeczności z samą sobą, bo w chwili kiedy kanonik Choppi sławił dobrodziejstwa podróży Jego Świątobliwości i w *Giornale di Roma* oświadczał, że Papież wszędzie z dobrocią przyjmował wszelkie petycje, policja najgorliwsze odbywała poszukiwania, dla aresztowania osób, które podpisały w mowie będącą petycję.

— Jakkolwiek z Francji wiadomości o missji xięcia de Gramont są zupełnie zaspokajające, tutejsza prelatura zachowuje dotąd żywe obawy w tym względzie. Pobożne korrespondencje *Gazety weneckiéj* i *Bilancia* straszą ciągle przybyciem nowego ambassadora. Dzienniki te chwalą całem gardłem wszelkie ulepszenia dokonane od roku 1850, według *motu proprio* z Portici; zaprowadzenie rady stanu, konsulty finansowéj, magistratury senatorskiéj dla Rzymu, wycofanie monety papierowéj. Niezaprzeczamy, że niektórych reform dotknięto nieco, ale te instytucje tak chwalone, nie wiecéj przynoszą korzyści, jak gdyby ich wcale nie było, z powodu braku szczerości w ich zastosowaniu.

Z powodu powrotu Papieża, wiele hojności okazano dla ludu, mnóstwo młodych dziewcząt otrzymało posagi, aby wejść do klasztoru lub pójść za mąż; 120,000 funtów mięsa i 60,000 bochenków chleba rozdano między ubogich.

Znowu słychać o nowéj pożyczce. Dawna pożyczka 14 miljonów skudów, tak bardzo jest zredukowaną w skutku rocznych amortyzacji po 700,000 skudów, że sądzą, iż dość byłoby pożyczyć od domu Rothschild 5 miljonów skudów, aby dawny kontrakt ponowić na nowych zasadach.

Mówią o przeznaczeniu pułkownika Giamini na ministra wojny. Jenerał Goyon ciągle radzi uformowanie armji papiezkiéj drogą konskrypcji, instrukcję jéj chce pod swojem okiem powierzyć wojskowym z garnizonu francuzkiego. Sprawa ta daléj postąpiła przed dwoma laty niż w téj chwili. Od czasu zamachu żołnierza Milano przeciw królowi neapolitańskiemu, kardynałowie obawiają się, żeby przez losowanie karabin nie dostał się w ręce rewolucjonistów. Zdaje się zatem, że okupacja cudzoziemska nie prędko ustanie.

(*Indépendance Belge*)

(a) W Azji sułtaństwem Roum nazywają państwo tureckie. (*Przypisek Redakcji Kroniki*).

FOTOGRAFOWANA KOPJA SREBRNEGO RĘKOPISMU
(*Codex Argenteus*) *Ulfilasa.*

Doktór Leo jeden ze znakomitszych badaczy starożytności Niemiec, wydaje obecnie w Berlinie fotografowane kopje z tak nazwanego srebrnego rękopismu tłumaczenia gotskiego Pisma Świętego. Fotografia z czasem posłuży do skopjowania innych jeszcze a dziś bardzo rzadkich rękopismów o tem nie wątpimy, lecz na pierwszy raz niemożna było znaleźć lepszego zastosowania. Tłomaczenie pisma Śgo na język gotski dopełnione było w IV wieku, przez Ulfilasa biskupa westgotskiego i jest najznakomitszym pomnikiem ówczesnéj literatury, a zarazem i cywilizacji zachodniéj Europy. To wielkie religijno-literackie dzieło, świadczy już o wysokim rozwoju ducha wojowniczych plemion germańskich w epoce tyle oddalonéj. Tłumaczenie to razem z Westgotami, przeszło na zachód do Hiszpanii i Włoch, gdzie używano go aż do IX wieku.

Nazwisko srebrnego rękopismu pochodzi od tego, że biblję wspomnioną pisano na purpurowym pargaminie, w części srebrnemi literami, w części złotemi. Od najdawniejszych czasów zostawała ona w klasztorze benedyktynów w Werdenie, gdzie dostała się jak mniemają w wieku IX;—potem przeniesiono ją do Pragi czeskiéj, a w połowie XVII wieku zabraną została do Szwecji, gdzie i obecnie w mieście Upsalu jest przechowywaną.

Mimo wielu wydań gotskiego tłomaczenia pisma Śgo, z których co do krytycznego rozbioru na uwagę zasługuje wydanie Hablentza i Löbe z grammatyką i słownikiem; jednakże dla badaczy starożytności niemieckich, często potrzeba było sprawdzać je z oryginałem, mianowicie w miejscach gdzie tenże oryginał przez czas uszkodzony został.

Otóż doktór Leo, dla zapobieżenia téj ważnéj niedogodności, sfotografował część owéj biblji (stronic 63), czyli właśnie te, których kopje wątpliwości podpadać zwykły. Zastosowanie fotografii przeszło wszelkie oczekiwania: w otrzymanych kopiach pokazały się nawet wszelkie poprawki i zatarcia w oryginale, dla zbyt spłowiałego koloru pargaminu mało znaczne. Sześćdziesiąt trzy szkieł fotograficznych znajduje się już w Berlinie, które po wydaniu kopji, złożone być mają w królewskiéj bibljotece. Cena takiego exemplarza kopji i tom uwag krytycznych, kosztuje 85 talarów, Uczeni niemieccy wydanie to przyjęli z najwyższym zapałem.

DONIESIENIA.

Zeszyt drugi „**Wieńca**“ pisma zbiorowego, ofiarowanego Stan. Jachowiczowi, wyszedł z druku i zawiera: Alexego Zabokrzeckiego (w Warszawie), Kto Jachowicz? Teofila Nowosielskiego (w Warszawie), Chora Niewiasta; tegoż, Dług święty; Alexandra hr. Fredra (we Lwowie), Nieśmiertelna; Wiktorji S. (w Warszawie), Rozum; Matyldy z W. G. (w Nowéj Alexandrji, Puławach), Stanisławowi Jachowiczowi; Marji Borowskiéj (w Warszawie), Kwieciarka; Jana Nep. Leszczyńskiego (w Warszawie), Łzy; Emilji z P. B....wicz (w Warszawie), Dziewica Orleanu; Ludwika Rayszla (w Łęczycy), do Stanisława Jachowicza; Hieronima Kalińskiego (w Warszawie), Do Tegoż; Walentyny Kowalskiéj (w Warszawie), Czemu się język doskonali? Felicji P. (w Warszawie), Do Kopernika; Narcyssy-Gabryeli Żmichowskiéj (w Warszawie), Adeodat; Józefa-Ignacego Kraszewskiego (w Żytomierzu), Stani. Jachowiczowi; Franciszka-Salezego Dmochowskiego (w Warszawie), Do Stanisława Jachowicza; Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiéj) (w Warszawie), Do Stanisława Jachowicza; K. B. (w Warszawie), Godzina rozmyślania w Święta Wielkanocne; Pauliny Kraków (w Warszawie), Kobieta; Antoniego-Edwarda Odyńca (w Wilnie), Anioł Stróż; Wacława-Alexandra Maciejowskiego (w Warszawie), Ogólny pogląd na główną przyczynę upadku miast w dawnéj Polsce; Wacława Szymanowskiego (w Warszawie), Rozmowa serca z rozsądkiem; Felixa Homickiego (w Kielcach), Porte-Monnaie; Felixa-Pawła na Jaroczynie Jarockiego (w Warszawie), Do szczęścia; Seweryny z Żochowskich Pruszakowéj (w Warszawie), Śpiący Rycerze; Józefy Prusieckiéj (w Warszawie), Dawniéj i teraz; Tejże, Beczkę zjesz soli, nim poznasz przyjaciela; Karoliny z hr. Potockich Nakwaskiéj (w Genewie), Ustęp z dziela: Dwór wiejski; Jana Gregorowicza (w Warszawie), Srebrna sala pod trzema murzynami w Warszawie; Juljana Bartoszewicza (w Warszawie), Pan Bystry; Jolanty (w Warszawie), Przeczucie; Wincentego Smacznińskiego (w Warszawie), Do krytyków.

(Ner 399.—1).

Rząd gubernialny Warszawski.— Podaje do wiadomości, że dnia 11 (23) października r. b., o godzinie 11éj z rana, odbywać się będzie w biurze rządu gubernialnego licytacja głośna na dostawę nowego magla na wzór zwyczajnych magli angielskich, dla fabryki płótna przy więzieniu w Sieradzu. Do licytacji przypuszczeni będą jedynie majstrowie wykwalifikowani i z dokładnego wykonywania magli znani, co świadectwem urzędu starszych właściwego zgromadzenia udowodnić powinni. Licytacja zacznie się od ceny magla z odstawą do Sieradza rs. 200 in minus. Przystępujący do licytacji złożą na vadium rs. 20 Inne warunki i rysunek magla przejrzane być mogą w wydziale policyjnym rządu gubernialnego w godzinach biurowych.— Warszawa dnia 5 (17) września 1857 r. – Gubernator cywilny radzca tajny, *Łaszczyński.* – Naczelnik kancelarji, *Halpert.* — (1).

Doniesienie z Augustowa.— Powracając z wód mineralnych Druskieniki, napotkałem błąkającą się sukę, pudlicę, własnością p. Bokelmann będącą, który był poprzednio tam z Pleoramą, zawiadamiam go, aby po odbiór téjże zgłosił się do Augustowa, do cukierni pana Rudolfa.—*J. R.* (Ner 392.—3).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Borowski Paweł oby. z Radomia nr 476, *Jankowski* Heliodor ob. z Wieniawy nr 613, *Krasiński* Adam hr. z Radziejowa nr 414, *Lipski* Konst. oby. z Polichnowa nr 601, *Mycielski* Felix hr. z Bolesławia nr 414, *Morozewicz* Kajetan ob. z Lublina nr 1255, *Ostrowski* Alex. ob. z Maluzyna nr 613, *Zagórski* Juljusz ob. z gub. Wołyńskiéj nr 613, *Zamojski* Stan. hr. z Podzamcza nr 472, *Zaleski* Jan ob. z gub. Wołyńskiéj nr 570, *Cieciszewska* Helena kanoniczka z Ostendy nr 465, *Cwierczakiewicz* rad. hon. z Drezna nr 725, *Dornałowicz* Teod. oby. z Paryża nr 625, *Iwanowski* Walerjan radca dworu z Paryża nr 414, *Łabęcka* Teofila ob. z Paryża nr 669, *Sztummer* Tekla wdowa po radcy stanu z Krakowa nr 951, *Sobański* Kazi. ob. z Paryża nr 613, *Sachowicz* Jacenty artysta malarski z Drezna nr 1376.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Borzymiński Fran. ob. do Smolna, *Guzowski* Lud. ob. do Brześcia Lit., *Iżycki* porucz. do Białegostoku, *Lasocki* Bronisław ob. do Bieżunia, *Majewski* Alfred ob. do Lublina, *Moszczeński* Józef ob. do Bronisz, *Plewiński* Józef ob. do Płocka, *Szpotański* Karol ob. do Michałowa, *Tymowski* Sewe. ob. do Hucisk, *Andrzejkowicz* Józef marszałek szlachty pow. Prużańskiego do Czestochowy, *Stecki* Hen. ob. do Paryża, *Tyszkiewicz* Tadeusz hr. do Bruxeli.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 280, wyjechało 227.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
do dnia 27 Września 1857 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	3	—	„ grycza. zwy. g.	—	—
Pszenicy wyborowéj	5	40	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj .	4	65	Słomy fura zwyczaj.	—	—
Grochu polnego „ „	2	70	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	3	30	Kartofli korzec „ „ „	—	90
Gryki „ „ „ „ „ „	—	—	Okowita bez akcy. g.	—	51
Jęczmienia „ „ „ „	2	70	Siana cetnar „ „ „	—	90
Owsa „ „ „ „ „ „	2	10	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	—	—	„ bez soli „	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

TEATR WIELKI. Dziś: *Doktór medycyny.* — Obrazy optyczne pana Zoner z częścią widoków nowych.

TEATR ROZMAITOS. Jutro: Na żądanie *Żydzi.*

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Ner 479.

DRUGA WIELKA WYSTAWA

Cykloramy

Dalszy ciąg *Wojny Krymskiéj* i inne artystyczne obrazy. Z rana od godziny 8éj do 6éj wieczorem, przy świetle dziennym, a od 6éj do 8éj przy oświetleniu gazem. Główne widoki stanowią: *Atak na Wielki Redan i odparcie Anglików, Petersburg, Kronstadt, Paryż, Montreal, Quebeck, Halifax* i t. d.— W przyszły Czwartek zmiana widoków. (Nr 336.—15.)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) Września 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*